

Eryk Krasucki, IPN Szczecin

ANTYPOCHÓD

1 MAJA 1971 R. W SZCZECINIE

Rada Zakładowa Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego wystąpiła 18 marca 1971 r. do ministra spraw wewnętrznych oraz prokuratora generalnego PRL list, w którym domagano się uwolnienia wszystkich zatrzymanych w trakcie demonstracji grudniowych oraz wskazania ludzi odpowiedzialnych za strzelanie do tłumu i blokadę stoczni podczas strajków w grudniu 1970 r. i styczniu 1971 r.

W piśmie oświadczano ponadto, że „wystąpienia grudniowe i styczniowe załogi Stoczni i innych zakładów Szczecina nie zagrażały socjalizmowi”, a więc „hasło obrony socjalizmu przez MO i inne organa porządku i bezpieczeństwa jest niedorzeczne i szkodliwe, milicja nie powinna być ani do tego powołana, ani nie jest do tego zdolna”. „Przeciw komu broniła go w grudniu i styczniu?” – pytano w końcu, wskazując jednocześnie, że odpowiedź na tak postawione pytanie stać się musi ważnym elementem „odnowy naszego życia społeczno-politycznego”¹.

Gierek w Stoczni

Kluczowa dla zrozumienia tych słów jest wizyta władz partyjnych i państwowych, do której doszło w styczniu 1971 r. Oto do strajkujących od kilku dni, otoczonych przez milicję i wojsko oraz niemal zupełnie odciętych od informacji robotników przyjeżdżają pierwszy sekretarz PZPR i premier, minister spraw wewnętrznych i minister obrony narodowej. Dochodzi do dramatycznego, wielogodzinnego spotkania, którego efekt był trudny do przewidzenia. Dla obu stron. Żaden z kierowników partii nigdy wcześniej ani nigdy później nie odważył się podjąć podobnego ryzyka – stanąć oko w oko z rozemocjonowaną grupą zmęczonych i głodnych stoczniowców, którzy w tamtym miejscu i momencie wyznaczali warunki dyskusji. Nie przebijając w słowach, robotnicy przedstawiają kilkunastopunktową listę żądań. Gierek tłumaczy się i wyjaśnia, wyraźnie schlebiam robotnikom i w wielu miejscach ustępuje. Sprzeciwia się właściwie tylko jednemu – cofnięciu grudniowej podwyżki cen, która była iskrą zapalającą społeczny protest². Całe spotkanie jest jednak wielkim sukcesem. Sukcesem, dodać warto, obopólnym. Gierek wzmacnia swoją pozycję i zaczyna wy-

¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie (dalej: AIPN Sz), 0012/393, List Rady Zakładowej Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego w Szczecinie do Ministra Spraw Wewnętrznych i Prokuratora Generalnego PRL, Szczecin, 18 III 1971 r. (materiały nieuporządkowane). W tym miejscu chciałbym serdecznie podziękować Annie Sitkowskiej z Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Szczecinie, która pomogła mi w kwerendzie archiwalnej przeprowadzonej z myślą o tym artykule.

² Zapis przebiegu spotkania z 24–25 I 1971 r. znajdziemy [w:] *Rewolta szczecińska i jej znaczenie*, oprac. E. Wacowska, Paryż 1971. Zob. też A. Głowacki, *Robotnicze wystąpienia w Szczecinie 1970/1971 (wybór dokumentów i materiałów)*, Szczecin [1990], s. 300–357.



rażnie płynąć na jego fali. Stoczniovcy są z kolei zadowoleni z tego, że udało im się dopiąć swego. Po dniach dramatycznego protestu, kiedy to w oficjalnych wystąpieniach nazywani byli „wichrzycielami”, „nieodpowiedzialnym elementem” i „awanturnikami politycznymi”³, przyjechał do nich najważniejszy człowiek w państwie, którego obecność wprawiała w zakłopotanie, ale i w jakimś stopniu nobilitowała⁴.

Istotnym postulatem, który pojawił się w trakcie strajku styczniowego, było żądanie przeprowadzenia nowych, demokratycznych wyborów do samorządu zakładowego, a więc pragnienie uczynienia fasadowych wówczas struktur realną reprezentacją załogi. Nawiązano w ten sposób do żądań tak wyraźnie słyszalnych w roku 1956, licząc na to, że nawet w ograniczonych prawnie ramach uda się zrobić wiele⁵. Rzeczywistość dość szybko okazała się bardziej skomplikowana, ale przez jakiś czas rada zakładowa była ciałem, z którym bez trudu identyfikowała się większość stoczniovców. Podstawową gwarancją wiarygodności dawało to, że obowiązki jej sekretarza pełnił od lutego Edmund Bałuka, przywódca styczniowego strajku i przewodniczący Komisji Robotniczej⁶. Również to, że w skład struktur sa-

³ Określenia te pochodzą z ulotek, jakie pojawiły się w Szczecinie w dniach strajku.

⁴ Relacja Edmunda Bałuki z września 2006 r.

⁵ Zob. M. Mazurek, *W służbie przemysłu? Socjologowie w zakładach pracy w PRL (1956–1970)* [w:] *Socjalizm w życiu powszednim. Dyktatura a społeczeństwo w NRD i PRL*, red. S. Kott, M. Kula, T. Lindenberger, Warszawa 2006, s. 30.

⁶ Na temat Edmunda Bałuki zob. M. Paziewski, *Edmund Bałuka* [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, t. 1, Warszawa 2000, s. 21–22; E. Krasucki, *Unikając szablonu. Wokół biografii Edmunda Bałuki*, „Gazeta Wyborcza – Szczecin”, 19 I 2007.

morządowych weszli ludzie znani ze swej aktywności podczas protestów z grudnia i stycznia, mogło budzić zaufanie. Liczono więc, że autentyczny głos robotników będzie słyszalny, a nowa sytuacja zostanie wykorzystana dla poczynienia rzeczywistych zmian. Nie sposób nie wspomnieć w tym momencie o roli Lucjana Adamczuka, stoczniowego socjologa, który stworzył intelektualną nadbudowę dla styczniowego strajku. Nie był on typem zamkniętego na świat intelektualisty ani partyjnego aparaczyka – wcześniej przez wiele lat pracował w stoczni jako spawacz⁷. Znał więc życie w zakładzie przemysłowym od podstaw. Przede wszystkim był jednak uważnym obserwatorem, przyglądającym się pracy i mechanizmom, które nią rządziły, a studia i kolejne lektury przydały temu nowemu wymiaru. W opracowaniach Służby Bezpieczeństwa pojawia się sugestia, że Adamczuk dąży do stworzenia jakiejś „nowej ideologii robotniczej”⁸. Chodziło mu przede wszystkim o wykorzystanie istniejących możliwości, ożywienie martwej litery zapisów prawnych, a nade wszystko emancypację struktur związkowych spod partyjnego zwierzchnictwa. „Powoli, bez gwałtownych ruchów i niesień” – tak mogłaby brzmieć dewiza Adamczuka, który swoimi przemyśleniami dzielił się z Bałuką i innymi zaufanymi osobami.

Pamięć Grudnia

Zacytowany na wstępie list był elementem szerszej kampanii zmierzającej do ustalenia winnych zająć grudniowych. Był to swoisty papierek lakmusowy, za pomocą którego robotnicy mogli określić wiarygodność nowej ekipy rządzącej. Ta z kolei, po VIII Plenum PZPR z 6–7 lutego, na którym przedstawiono „Ocenę wydarzeń grudniowych i wynikające z niej wnioski” tzw. komisji Szydłaka, wychodziła z założenia, że szczegółowe wyjaśnienia są zbędne⁹. Z punktu widzenia szczecińskich robotników nic się jednak nie zmieniło – nikt z nimi nie rozmawiał, żadnych wyjaśnień nie uzyskano mimo stosownych monitów. Nic więc dziwnego, że temat wracał podczas kolejnych posiedzeń rady zakładowej stoczni. Podczas jej plenum 22 kwietnia 1971 r. Edmund Bałuka, wychodząc poza ustalony wcześniej porządek dzienny, poruszył kwestię „odpowiedzialności milicji za otwarcie ognia w czasie zająć grudniowych”, wskazując jednocześnie, że na wysłane do centralnych organów państwa listy „nie nadeszła dotąd wiążąca odpowiedź, a według oświadczenia Komendanta Wojewódzkiego MO płk. Urantówki milicja szczecińska nie ponosi odpowiedzialności za użycie broni”¹⁰. Zebranych poinformowano również o wysłaniu kolejnych pism w tej samej sprawie, tym razem do ministra obrony narodowej i ministra sprawiedliwości. Wciąż liczono na pozytywną reakcję. W kontekście tego nie dziwi informacja zanotowana w dokumentach w kwietniu 1971 r., że Bałuka planował „zainicjowanie dyskusji na poszczególnych wydziałach Stoczni, których tematem byłaby problematyka odpowiedzialności milicji i wysuwanych pod jej adresem pretensji przez załogę zakładu”¹¹. Było również niemal pewne, że grupa, która stała dotąd nieco w tle, da wreszcie znać o sobie w jakiś spektakularny sposób.

⁷ Zob. Relacja Lucjana Adamczuka [w:] *Grudzień – genezą sierpnia*, „Morze i Ziemia” 1981, nr 2, s. 9.

⁸ AIPN, 0204/694, t. 1, Notatka informacyjna dotycząca rozmów przeprowadzonych między L. Adamczukiem a E. Bałuką, Warszawa, 4 VII 1972 r., k. 92.

⁹ Zob. *VIII Plenum KC PZPR (6–7 luty 1971 r.)*, „Nowe Drogi” 1971, numer specjalny.

¹⁰ AIPN Sz, 0012/17, t. 2, Meldunek zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Szczecinie, płk. Zdzisława Jaworskiego, Szczecin, 23 IV 1971 r., k. 117–118.

¹¹ *Ibidem*, k. 118.

Obchody 1 Maja dawały po temu wyjątkowe możliwości, z czego sprawę zdawały sobie obie strony.

Niepokój władz

O tym, że 1 maja coś zaskakującego może się wydarzyć, szczecińska Służba Bezpieczeństwa informowała swych przełożonych w Warszawie systematycznie, począwszy od 23 kwietnia. Kolejne meldunki ilustrują wzrastające napięcie i swoistą bezsilność wobec zamierzeń stoczniowców. Przyjrzyjmy się jednemu z takich raportów: „Nawiązując do uprzednich meldunków, w których informowaliśmy o pogłoskach, jakoby pracownicy Szczecińskiej Stoczni im. A. Warskiego zamierzali wrogo wystąpić podczas pochodu w dniu 1 Maja, informuję, że w dniu dzisiejszym notujemy dalsze wzmaganie się tych pogłosek. Z uwagi na to, że o rzekomych przygotowaniach stoczniowców do pochodu krążą różne wersje i plotki, znajdują się oni w centrum uwagi i zainteresowania wielu środowisk Szczecina. Wyraża się wiele obaw, aby nieodpowiedzialne zachowanie grup stoczniowców nie doprowadziło do poważniejszych zająć. Różnego rodzaju pogłoski na temat przygotowań do pochodu lansowane są w samej Stoczni, jak i w wielu innych zakładach Szczecina, przy czym stwierdza się ich nasilenie i obejmowanie coraz szerszych kręgów społeczeństwa. Między innymi mówi się o następujących zamierzeniach stoczniowców: wyjście na manifestację z czarnymi opaskami na rękach i flagach; niesienie w pochodzie czarnych trumien, co ma symbolizować hołd dla osób, które utraciły życie w czasie wydarzeń grudniowych; niesienie w pochodzie transparentów z wrogimi hasłami; przygotowanie drewnianych karabinów i pistoletów zabawek, którymi będzie markowane strzelanie do osób na trybunie; przedłużenie trasy pochodu na cmentarz, gdzie znajdują się groby osób, które zginęły w grudniu ub.r.; w przypadku obecności na trybunie Komendanta Wojewódzkiego MO płk. J. Urantówki i Prokuratora Wojewódzkiego Rozuma stoczniowcy zamierzają zdemolować trybunę, aby przepłoszyć ich”¹².

Informacje, które swym zwierzchnikom w centrali przekazywała szczecińska SB, docierały również do wojewódzkich władz partyjnych. Jak wynika z dokumentacji posiedzenia Egzekutywy KW PZPR z 27 kwietnia 1971 r., na którym omawiano plany pierwszomajowej uroczystości, jego członkowie niepokoić się mieli głównie o kwestie czysto techniczne, ale też nakazali „zwrócić uwagę na ewentualne wypadki prowokacji”¹³.

Nie ulega wątpliwości, że władzom partyjnym chodziło o uspokojenie nastrojów, zwłaszcza w obliczu wciąż sphywających informacji o możliwej eskalacji społecznego niezadowolenia. Z telefonogramów wysyłanych do Komitetu Centralnego jasno wynika, że największe zainteresowanie w całym pogrudniowym okresie budziły nastroje wśród robotników. Skądinąd wiadomo, że sekretarze partyjni nieustannie niepokoiли się, by „niezadowolenie społeczne spowodowane urzeczywistnieniem ich decyzji nie przekroczyło progu krytycznego i nie zmusiło aparatu władzy do użycia nagiej przemocy – ostatecznej podstawy ich panowania”¹⁴. Krzysztof Pomian odnosił to do kwestii gospodarczych, ale wydaje się, że

¹² *Ibidem*, Meldunek zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Szczecinie, płk. Zdzisława Jaworskiego, Szczecin, 27 IV 1971 r., k. 125–126.

¹³ Archiwum Państwowe w Szczecinie, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, 261, Protokół nr 12/71 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie z dnia 27 IV 1971 r., k. 30–31.

¹⁴ K. Pomian, *Robotnicy i sekretarze* [w:] *idem*, *Wymiary polskiego kryzysu 1956–1981*, Londyn 1986, s. 76–77.

nie będzie błędem przeniesienie tej opinii do kategorii z dziedziny „polityki pamięci”, cokolwiek by to wówczas znaczyło. Charakterystyczny jest również ówczesny stosunek władz do Stoczni Szczecińskiej – zakładu, którego potencjał gospodarczy i wizerunek (choć Grudzień przydał mu nowych cech) miały dla władz znaczenie pierwszorzędne. Rzec można, że „Warski” był zakładem na specjalnych prawach, czego pełną świadomość mieli ówczesni jego pracownicy¹⁵. Nic więc dziwnego, że w ramach kampanii prasowej starano się ten zakład szczególnie dowartościować. „Sztandar przechodni dla najlepszej stoczni w kraju za rok 1970” – to jeden z tytułów prasowych, jaki pokazał się tuż przed majowym świętem. A obecny wówczas w Szczecinie sekretarz KC Kazimierz Barcikowski mówił: „Jest rzeczą niesłychanie ważną, że stoczniowcy »Warskiego«, nie szczędząc wysiłku, osiągają dobre wyniki produkcyjne. Święcie będą 1 Maja w zmienionych warunkach, kiedy partia dokonuje wielkiego wysiłku dla polepszenia sytuacji materialnej wszystkich ludzi pracy. Chcemy zapewnić was, towarzysze, że pamiętamy o Szczecinie – zarówno o jego potrzebach, jak i jego roli politycznej”. W ton obietnic władz wpisywała się wypowiedź Mieczysława Dopierały, przewodniczącego Komitetu Zakładowego PZPR w stoczni, której język przesycony był identyczną socjal-technokratyczną nowomową. Co istotne dla opisywanych tu spraw, Dopierała był przewodniczącym powołanego w grudniu 1970 r. Ogólnomiejskiego Komitetu Strajkowego, a więc człowiekiem utożsamianym z legendą Grudnia. Wyekspozowanie jego wystąpienia na akademii pierwszomajowej legitymizowało pogrudniowe poczynania władz i służyć miało uspokojeniu nastrojów społecznych, dając do zrozumienia, że pamięć nie powinna być szczególnym obciążeniem dla codziennych poczynań.

Przygotowania

Nie ulega wątpliwości, że żadnego „tajnego komitetu obchodów” nie było. Wszystko odbywało się spontanicznie, choć, co rozumiałe, w ukryciu. Wydaje się, że mamy tu do czynienia z akcją grupy ludzi niepowiązanych ze sobą formalnie, ale znających się dobrze, może się przyjaźniących, w każdym razie mających do siebie dużo zaufania. W głośnym reportażu Małgorzaty Szejnert i Tomasza Zalewskiego znaleźć można relację jednego ze stoczniowców: „Tuż przed pierwszym technolodzy Anatol Kłosowicz i Artur Bezia zaczęli szkicować litery na transparencie, ale kierownik ich nakrył przy tej robocie, przestraszyli się, przynieśli to do mnie. Zrobiłem pakunek. Schowałem do kanału. Przed końcem zmiany paru zaufanych kolegów zorganizowało pędzle i czarną farbę. Ja obwiązałem się płótnem, nałożyłem prochowiec, dwóch ukryło przy sobie pozostałe rzeczy”¹⁶. Rzec sprowadzona jest do najprostszych czynności – nie ma w tym zbędnego politykowania, idzie po prostu o uczczenie pamięci poległych. Obraz ten potwierdza w znacznym stopniu dokumentacja pochodząca od delatorów. I tak, jeden z nich informował SB, że: „W dniu dzisiejszym [28 kwietnia] sekretarz ds. propagandy POP przy W-6 G.D. rozmawiał z wózkowym R. Ten powiedział mu, że W.T., cieśla z K-4, namawiał go, by szykował na 1 Maja czarną opaskę oraz zachęcał innych do tego samego”¹⁷. Na przykładzie tej notatki widać dobrze, na podstawie jakich źródeł konstruowane były raporty tajnej policji. Lepiej też rozumiemy, skąd brała

¹⁵ M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin. Grudzień-Sierpień-Grudzień*, Londyn 1986, s. 76–77.

¹⁶ *Ibidem*, s. 79.

¹⁷ AIPN Sz, 0011/289, Kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Sobek”, Wyciąg z informacji przekazanej w dniu 28 IV 1971 r. przez K.W., pracownika wydziału W7 Stoczni im. A. Warskiego, Szczecin, 29 IV 1971 r., k. 15.

się sygnalizowana wcześniej bezradność. Mówiąc wprost, SB wiedziała w tym przypadku tyle, ile dowiedziała się od donosicieli, a ci ze zrozumiałych względów widzieli tylko wycinek rzeczywistości. Poskładać te wycinki w jakąś całość było bardzo trudno.

Zapytać wypada o nastawienie do przygotowań pierwszomajowych ówczesnego samorządu zakładowego. Wydaje się, i potwierdzają to do jakiegoś stopnia notatki oficerów odpowiedzialnych za obserwację nastrojów w stoczni, że rada zakładowa przyjęła postawę cichej akceptacji dla poczynań robotników przygotowujących manifestację¹⁸. Potwierdza to również Edmund Bałuka, który relacjonuje, że przychodzący do niego funkcjonariusze SB dopytywali się o przygotowania związane z obchodami 1 Maja. Sekretarz rady miał ich informować o tym, że wie o takowych, ale tylko tyle, ile dało się słyszeć na terenie zakładu, a więc niczego konkretnego nie jest w stanie powiedzieć. Tyle w wersji oficjalnej, Bałuka miał bowiem wydawać na prośbę zgłaszających się do niego o pomoc robotników konkretne dyspozycje umożliwiające przygotowanie transparentów¹⁹, stąd może wzięło się przekonanie części robotników, że za organizacją demonstracji stała dawna „Komisja Robotnicza”²⁰.

Czarna rękawica

W jednej z notatek SB znaleźć można charakterystykę pierwszomajowych demonstrantów: „Awanturę wywołała grupka osób, która skupiła wokół siebie element awanturniczy, lecz bierny, dalej taki element, który jest silny na zakładzie, lecz na mieście czujący się niepewnie”²¹. Jest to opis wyraźnie tendencyjny, a zweryfikowanie podawanych w nim informacji jest bardzo trudne lub wręcz niemożliwe, ale na jedną rzecz warto zwrócić uwagę. Mamy tu bowiem wyraźny sygnał, że demonstranci byli grupą bez większego doświadczenia w poruszaniu się w przestrzeni publicznej, a to rodziło niepewność co do efektu podejmowanych przez nią działań. Tłumaczyłoby to w znacznej mierze, dlaczego „twarzą” manifestacji stał się Henryk Toczek, młody i mało znany robotnik wydziału W-4. Z różnych źró-



⊗ - Toczek Henryk przed trybuną honorową na ul. Byrdzenia.

¹⁸ AIPN Sz, 0012/17, t. 2, Meldunek zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Szczecinie, płk. Zdzisława Jaworskiego, Szczecin, 26 IV 1971 r., k. 122–123.

¹⁹ Relacja Edmunda Bałuki z kwietnia 2007 r.

²⁰ *Stoczniowiec od „Warskiego” o niezależnym Komitecie Robotniczym i obchodach pierwszomajowych w Szczecinie*, „Na antenie” 1971, nr 100–101, s. 28. Za zwrócenie uwagi na tę relację dziękuję Pawłowi Knapowi.

²¹ AIPN Sz, 0011/290, Kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Adrian”, Notatka służbowa dotycząca W.T., Szczecin, 13 V 1971 r., k. 9.



deł wynika, że w centrum wydarzeń znalazł się przypadkowo, że nie miał nic wspólnego z wcześniejszymi przygotowaniem²². Oto, co na ten temat miał do powiedzenia więzienny donosiciel, rozmawiający z Toczekiem podczas jego pobytu w areszcie: „W ostatniej rozmowie Toczek powiedział [, że] kiedy był w świetlicy, do niego doszedł pracownik z jego wydziału pracy o nazwisku K. pracujący w charakterze hydraulika. Wyciągnął kokardy czarne i powiedział Toczkowi, że będziesz szedł za brata w pochodzie pierwszy i zaraz przyjdzie ktoś, kto tobie da czarną rękawicę, założysz to na prawą rękę i z podniesioną ręką będziesz szedł od samej Stoczni. W tym samym czasie podeszła kobieta i Toczkowi wręczyła czarną rękawiczkę. Nic się nie martw, powiedział Toczkowi K., to wszystko załatwiają władze odgórne Zakładu. I o tym wie nawet Bałuka²³”. Po latach Toczek wspominał, że udział w żałobnej manifestacji był dla niego oczywistością, chodziło bowiem o protest w związku ze śmiercią brata, który zginął 17 grudnia 1970 r. w trakcie zajęć przed komendą wojewódzką w Szczecinie. W swej relacji potwierdził również, że w przygotowaniach do manifestacji nie brał udziału²⁴.

²² Relację odmienną, według której to Toczek miał być organizatorem żałobnej manifestacji, podają w swym reportażu Szejnert i Zalewski (*op. cit.*, s. 80). Nie znajduje ona jednak potwierdzenia w żadnym innym źródle.

²³ AIPN Sz, 0011/208, Kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Monter”, Odpis doniesienia TWC „Edward” z dnia 18 VI 1971 r., Szczecin, b.d., k. 100.

²⁴ Relacja Henryka Toczka z czerwca 2006 r. Autorem notacji, Grzegorzowi Czapskiemu i Marci-



W żałobnym pochodzie

Robotnicy mieli stawić się w stoczni w swoich wydziałach ok. 8 rano. Tam zwykle formowano kolumnę, która udawała się na miejsce zbiórki całego pochodu, wyznaczone u zbiegu ulicy Malczewskiego i alei Wyzwolenia. W trakcie tworzenia kolumny stoczniowcy po raz pierwszy ujawnili publicznie przystrojone czarnymi wstążkami flagi oraz transparenty z napisami żądającymi ukarania osób odpowiedzialnych za tragedię grudniową. Najbardziej aktywne w przygotowaniach miały być kobiety. Jedna z nich wręczyła Toczkowi czarną rękawicę, po czym wyznaczono mu miejsce niemal na czele pochodu, tuż za dwiema żałobnie ubranymi kobietami, podtrzymywanymi przez młodych robotników, ubranych w białe swetry, opatrzone żałobnymi opaskami. Pochód ruszył, główny jego trzon, lekko wysunięty do przodu, był doskonale widoczny. Przechodzący ulicami miasta stoczniowcy wzbudzali powszechną sympatię mieszkańców zgromadzonych wzdłuż trasy manifestacji. Kiedy doszli do trybuny głównej, pochód zatrzymał się i manifestanci zwrócili się ku stojącym tam przedstawicielom władzy. Toczek uniósł rękę ku górze i trwał w tym geście przez chwilę. Nikt ze służb porządkowych nie interweniował, nikogo siłą nie przepędzano. Wszystko odbywało się w milczeniu, bez przemówień czy okrzyków. Po jakimś czasie pochód ruszył dalej, kierując się w stronę cmentarza, na którym pochowani byli zabiści w Grudniu. Liczba osób, które tam dotarły, jest trudna do ustalenia i waha się, w zależności od relacji, od kilkuset do kilku tysięcy. Wiązanki kwiatów złożono na grobach zabitych i ułożono wokół starego krzyża umiejscowionego w pobliżu bramy cmentarza. Tam również pozostawiono szturmówki z czarnymi wstążkami i niesiony na przedzie kolumny stoczniowców transparent. Po minucie ciszy, modlitwie i odśpiewaniu hymnu rzesze ludzi spokojnie rozeszły się, nie napotyając żadnych przeszkód²⁵.

nowi Stefaniakowi, chciałbym w tym miejscu podziękować za możliwość jej wykorzystania.

²⁵ *Pogrudniowy pierwszy maj w Szczecinie*, „Na antenie” 1972, nr 110, s. 9–10; M. Paziewski, *Z dziejów obchodów upamiętniania Grudnia’70 w PRL*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1994, z. 4, s. 188–189.

Kto był pomysłodawcą takiego układu? Kiedy powstał? Tego do dziś nie wiemy. Widzimy natomiast, jak pochod przetrwał w swoje przeciwieństwo – w antypochód. Robotnicy wykorzystali tradycyjny rytuał o niezwykle sugestywnej symbolice, zmieniając jego wymowę. W kalendarzu partyjnym majowe święto było czasem radości, wesołego i kolorowego pochodu. To jednocześnie czas dyscypliny i eksponowania sukcesów minionego roku²⁶. W tę atmosferę wtargnęli robotnicy – „prawowici właściciele” 1 Maja – dając władzy do zrozumienia, że oczekują czegoś więcej niż słownych deklaracji, że tragedia, jaka się kilka miesięcy wcześniej rozegrała, skłaniać powinna do zadumy i żałoby, a nie organizacji barwnego korowodu. Matki oplakujące zabitych robotników i czerń, skonstrastowana z innymi kolorami, robiły wrażenie niezwykle, czyniąc ze szczecińskiego pochodu demonstrację żałobną.

W pierwszomajowej relacji „Głosu Szczecińskiego” napisano, że pochod był „DYNAMICZną paradą młodości”, próbując tym samym zamazać żałobny charakter manifestacji i przywrócić równowagę w oglądzie spraw. O żałobnym pochodzie w partyjnym dzienniku nie wspomniano, a jedyne nawiązanie do tego wystąpienia doszukać się można w zdaniu opisującym przemarsz stoczniowców przed trybuną honorową: „W hasłach pierwszomajowych wyrażano przekonanie, że nigdy nie powtórzy się rozluźnienie więzi między partią i klasą robotniczą, między robotnikami a władzą ludową”²⁷. Można było przypuszczać, że partia nie podejmie już żadnych działań służących wyjaśnieniu grudniowych wypadków.

Niejednoznaczny odbiór manifestacji

„Robotnicy biorący udział w pochodzie Pierwszego Maja czuli, że to jest naprawdę ich święto” – opowiadała na falach Radia Wolna Europa anonimowy robotnik²⁸. To wyznaczenie nie zamyka jednak sprawy stosunku szczecinian do manifestacji grupy stoczniowców. W notatkach SB znajdziemy wiele informacji wskazujących na to, że na ogół patrzono na nią krytycznie. Zwróćmy uwagę tylko na jeden zapis: „Społeczeństwo szczecińskie w dalszym ciągu negatywnie i krytycznie ocenia wystąpienie stoczniowców podczas manifestacji 1-majowej, tzw. »żałobną demonstrację«. Załogi zakładów pracy, tych większych i tych mniejszych, potępiają ten incydent wywołany przez wichrzycieli obydwu stoczni. Potępienie to uzasadniają tym, że Święto 1 Maja winno być obchodzone radośnie, a nieodpowiedzialny wybryk części stoczniowców spowodował zupełnie niepotrzebne zakłócenie uroczystego nastroju. Opinie takie podzielają także środowiska studenckie, nauczycielskie i pozostałe”²⁹. Tę i podobne jej opinie uznać można za wynik manipulacji SB, ale to nie kończy sprawy. Starano się, rzecz jasna, zbagatelizować wydarzenie, któremu nie udało się zapobiec, ale też należy wziąć pod uwagę ówczesne nastroje społeczne i zaufanie dla ekipy Gierka, o którym już wspomniano. Do tego dochodzi jeszcze kwestia specyficznego statusu stoczni, z czym wiązało się poczucie niezrozumienia i powstające w środowisku robotniczym niesnaski.

Mówił na ten temat przed laty Edmund Bałuka: „Muszę przyznać, że ja wtedy nie myślałem o przyczynach naszych sukcesów. Czulem się jak generał, którego armia dobrze prowa-

²⁶ Na temat symboliki i znaczenia 1 Maja w kalendarzu świąt Polski Ludowej zob. P. Sowiński, *Komunistyczne święto. Obchody 1 Maja w latach 1948–1954*, Warszawa 2000.

²⁷ *Manifestacja patriotyzmu i zaufania do partii*, „Głos Szczeciński”, 3 V 1971.

²⁸ *Stoczniowiec od „Warskiego” o niezależnym Komitecie Robotniczym...*, s. 28.

²⁹ AIPN Sz, 0012/5, t. 1, Meldunek I zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB, płk. Bronisława Szymańskiego, za okres od dnia 9 V 1971 r. do 15 V 1971 r., Szczecin, 15 V 1971 r., k. 206.



dzi bój i krok po kroku zdobywa teren. Każdą nową willę na żłobek, każde nowe mieszkanie przyjmowaliśmy chętnie. Zgodziłem się przyjąć dom wczasowy chemików. [...] Myślałem, że jest pusty, nikt go nie potrzebuje. A tu przyjeżdżają do stoczni przedstawiciele chemików i mówią: koledzy, wy nam chcecie zabrać dom wczasowy, który budujemy już sześć lat i nie możemy skończyć, bo nam paru worków cementu brakuje. Muszę przyznać, że tego rodzaju pretensje pojawiały się coraz częściej. A to w jakiejś knajpie robotnik powiedział naszym stoczniowcom: no, czekajcie skurwysyny, następnym razem będziecie sami strajkować. Upłynęło chyba z dziewięć miesięcy, zanim zorientowałem się, w co nas władze wrabiają³⁰. Wystąpienie stoczniowców 1 maja mogło zostać potraktowane rzeczywiście jako kolejny „wybryk”, przejaw braku odpowiedzialności ze strony zakładu, któremu „wolno więcej”. I sprawa ostatnia – trudne do uchwycenia relacje między „młodymi” i „starymi” pracownikami zakładu. Antypochód zorganizowany był przede wszystkim przez ludzi młodych i nie mógł cieszyć się zbytnim poparciem tych robotników, którzy osiągnęli już pewną stabilizację. Im zależało przede wszystkim na spokoju, na tym, aby „wielka polityka” wreszcie wyszła z zakładu. A różnice między oboma kategoriami były znaczne. Pamiętajmy, że w 1970 r. niemal jedna trzecia stoczniowców utrzymywała status tymczasowości, mieszkając w prywatnych kwaterach czy hotelach robotniczych³¹. To rodziło frustrację i potrzebę

³⁰ M. Szejnert, T. Zalewski, *op. cit.*, s. 76–77.

³¹ M. Paziewski, *Robotnicy a władza w aglomeracji szczecińskiej 1970–1980. Próba historycznej interpretacji socjopolitycznych uwarunkowań konfliktu [w:] Dla władzy, obok władzy, przeciw władzy.*

zamanifestowania zmiany. W jakikolwiek sposób. Wszelka stabilizacja równała się w tym przypadku zgodzie na wieloletnie oczekiwanie na własne mieszkanie i lepsze zarobki. Ta kwestia wymaga jeszcze pogłębienia, ale nie należy jej lekceważyć.

„Defilada”

Robotnik występujący na antenie Radia Wolna Europa wspominał również o tym, że nie wie o jakichkolwiek represjach związanych z przygotowaniem i uczestnictwem w antypochodzie. „Jak w poniedziałek trzeciego maja przyszliśmy do pracy, to mówiło się sporo o tym, że przeprowadzane są rozmaite dochodzenia, że jacyś »ubowcy« kręcili się po stoczni, żeby dowiedzieć się, kto wymyślił te rozmaite hasła, kto zajmował się pochodem na cmentarz, ale do chwili mojego wyjazdu nie słyszałem, żeby kogoś aresztowano w związku z Pierwszym Majem”³². Śledztwo rzeczywiście było prowadzone i nadano mu kryptonim „Defilada”. Materiały z niego zostały zniszczone pod koniec lat 80. Wiadomo również, że kilku osobom biorącym udział w manifestacji założono „kwestionariusze ewidencyjne”. Dają one pewien wgląd w działania tajnej policji, pokazując, jak trudno było jej zlokalizować grupę organizatorów. Starano się dotrzeć do źródeł manifestacji, ale bez skutku. Po jakimś czasie odstąpiono od poszukiwań, przyjmując, że stała za nią niesprecyzowana „grupa wichrzycieli”³³. Osobną pozostaje sprawa Henryka Toczka, który wieczorem 1 maja 1971 r. podczas imprez rozrywkowych na Stołczyźnie i Skolwinie dopuścił się „chuligańskich wybryków”. Władze starały się to wykorzystać dla dyskredytacji zarówno jego samego, jak i całej manifestacji, ale robotnicy w stoczni stanęli murem za aresztowanym, doprowadzając do jego uwolnienia. Również wyrok, który zapadł w sierpniowym procesie, był zdecydowanie niższy od tego, który proponowała prokuratura. Nie ulega wątpliwości, że stało się tak dzięki naciskom robotników i obawom władz, aby nie doszło do kolejnych strajków lub zamieszek³⁴.

Antypochód 1 maja 1971 r. w Szczecinie nie miał charakteru wyjątkowego. Podobny odbył się tego dnia w Gdańsku. Również tam niesiono transparenty wzywające do ukarania winnych Grudnia, również tam wszystko odbywało się pod czujnym okiem Służby Bezpieczeństwa³⁵.

Postawy robotników wielkich ośrodków przemysłowych w PRL, red. J. Neja, Warszawa 2005, s. 38.

³² *Stoczniovec od „Warskiego” o niezależnym Komitecie Robotniczym...*, s. 28.

³³ AIPN Sz, 0011/208, Kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Monter”, Karta informacyjna, Szczecin, 2 XII 1974 r., bp.

³⁴ Zainteresowanych odesłać można do dwóch tekstów, w których sprawa Henryka Toczka była bliżej opisywana: M. Paziewski, *Z dziejów obchodów upamiętniania Grudnia’70 w PRL...*, s. 190–191 oraz A. Zadworny, *Brata mi zabili, Czarny Marsz mieliśmy, a wy tu tańczyciele!*, „Gazeta Wyborcza – Szczecin”, 28 IV 2006.

³⁵ J. Marszałec, „Przyciszony wewnętrzny bunt” – pamięć Grudnia’70 na Wybrzeżu Gdańskim w latach 70. i 80. [w:] *To nie darmo... Grudzień’70 w Gdańsku i Gdyni*, red. M. Sokołowska, Gdańsk 2007, s. 119–121.

ANTYPOCHÓD CZY „MARSZ PRZECIWKO PRZEMOCY”?

KILKA UWAG DO ARTYKUŁU ERYKA KRASUCKIEGO ANTYPOCHÓD 1 MAJA 1971 R. W SZCZECINIE

Podczas kwerendy w zasobach archiwalnych szczecińskiego Oddziału IPN znalazłam materiał dotyczący sprawy operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Mechanik” wszczętej wobec Grzegorza Dziewiałowicza, pracownika Stoczni im. Adolfa Warskiego, jako jednego z inspiratorów nieudanej próby wywołania w stoczni strajku 25 czerwca 1976 r. (AIPN Sz, 0011/737). Informacje tam zawarte mogą, jak sądzę, pomóc w uzupełnieniu, a może nawet zweryfikowaniu niektórych wniosków, jakie pojawiły się w artykule Eryka Krasuckiego *Antypochód 1 maja 1971 r. w Szczecinie* zamieszczonym w „Biuletynie Instytutu Pamięci Narodowej” nr 7/2007. Autor artykułu do tego arcyciekawego materiału, zdaje się, nie dotarł.

We wzmiankowanym dokumencie znaleźć możemy informacje przekazywane SB przez TW „Ślusarz” (AIPN Sz, 0010/984), m.in. na temat Dziewiałowicza, już od wiosny 1971 r. Wynika z nich, że według esbeckiego konfidenta głównym organizatorem pierwszomajowego antypochodu był właśnie Grzegorz Dziewiałowicz. W pierwszym z zachowanych doniesień z 20 kwietnia 1971 r. (być może jest to pomyłka funkcjonariusza w datowaniu



Fot. AIPN Szczecin

i chodzi o 28 kwietnia) TW „Ślusarz” informuje inspektora Wydziału III KW MO w Szczecinie Henryka Ciesielskiego, że „Dziewiałowicz Grzegorz [...] w gronie 15 osób mówił, że trzeba zrobić na pochód 1-go maja tablice z hasłami”. Treść haseł: „Precz z Cyrankiewiczem”, „Precz z rządem”, „Powiesić Moczara”, jak też „Precz z Urantówką” [komentant wojewódzki MO w Szczecinie podczas wydarzeń grudniowych], „Żądamy ukarania pachołków Urantówki” (AIPN Sz, 0011/737, k. 14, 17) – notabene, jak wynika z doniesienia TW „Witek”, takie tablice zostały przygotowane – wskazywałoby to, że przynajmniej niektórym ze stoczniowców przygotowujących wystąpienie pierwszomajowe nie chodziło tylko o uczczenie pamięci poległych; „bez – jak pisze E. Krasucki – zbędnego politykowania” (*Antypochód...*, s. 70).

Również z doniesienia innego konfidenta bezpieki KO „Monter” wynika, że w przeddzień „majowego święta” wśród pewnej liczby stoczniowców mogła dominować „myśl antypaństwowa i antysocjalistyczna”, a nawet „antyradziecka”: „Z wypowiedzi robotników Stoczni Warszawskiej i Gryfii wynika, że stracili oni zaufanie do E. Gierka, gdyż na Zjeździe KPZR zapewniał o poparciu radzieckiej polityki przez polskich robotników” (AIPN Sz, 0011/737, k. 17). Wynika też z tego, że wśród stoczniowców byli i tacy, którym raczej nie przypadłaby do gustu „nowa ideologia robotnicza” – firmowana przez socjologa stoczniowego Lucjana Adamczuka, z której się zwierzał Edmundowi Bałuce, przywódcy strajku ze stycznia 1971 r., i „innym zaufanym osobom” – streszczona przez autora artykułu w zdaniu: „Powoli, bez gwałtownych ruchów i uniesień” (*Antypochód...*, s. 68). Do tej grupy mógł należeć Grzegorz Dziewiałowicz.

A więc polityka, polityka jak najbardziej, a nie tylko chęć uczestniczenia w „marszu przeciw przemocy” inspirować mogła niejednego pracownika stoczni do udziału w antypochodzie.

Wbrew temu, co napisał Eryk Krasucki o bezradności i zaskoczeniu SB, spowodowanych niewiedzą na temat przygotowań stoczniowców (*ibidem*, s. 69, 70–71), z odnalezionych materiałów wynika też, że Służba Bezpieczeństwa dość dobrze orientowała się w zamierzeniach organizatorów antypochodu (AIPN Sz, 0011/737, k. 14–15, 17–23, 23–24). Konfidenti w dużym stopniu spełniali pokładane w nich przez funkcjonariuszy nadzieje, a brak wiedzy o szczegółach wynikał raczej z faktu, że takiej wiedzy nie mieli też sami inspiratorzy przygotowań zdający się na żywioł i improwizację. Krasucki również wspomina o spontaniczności, cechującej przygotowania uczestników pochodu (*ibidem*, s. 70).

Warto sięgnąć po dokumenty zgromadzone przez SB na temat pracownika „Warskiego” Grzegorza Dziewiałowicza, bo nawet jeżeli jego, bez mała wiodąca, rola w organizowaniu antypochodu była w jakimś stopniu owocem konfabulacji TW „Ślusarz”, to i tak dostarczają one sporo ciekawego materiału na temat świadomości politycznej pracowników stoczni szczecińskiej początków dekady Gierka. Świadomości, w której chyba nie ma zbyt wielu dowodów na obecność „nowej ideologii robotniczej”, natomiast występują przejawy starego, ogólnospołecznego antykomunizmu.